

XVII MIĘDZYNARODOWA
KONFERENCJA „ROLA KOŚCIOŁA
KATOLICKIEGO W PROCESIE
INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ”

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

KRAKÓW
27–28 PAŹDZIERNIKA 2017

Dodatek wydany we współpracy
z Fundacją Konrada Adenauera w Polsce

Nr 46/2017

**DODATEK
SPECJALNY**



KTO PORWIE EUROPE?

Drogowskazy na bezdrożu

KATARZYNA TRACZ

„Onego czasu ze wszystkich kobiet na ziemi najurodziwsza była Europa, córka Agenora, władcy fenickiego miasta Sydonu” – pisał Jan Parandowski.

Dzisiaj jednak Europa przypomina neurotyczną kobietę w średnim wieku, gubiącą się w gąszczu pytań, które sama sobie zadaje i na które boi się odpowiedzieć.

Europa utknęła w autoanalizie. Niby wie, że trzeba działać i że tyłko ucieczka do przodu ją uratuje, ale stoi nad przepaścią i waha się, czy skoczyć. Taki obraz wyłonił się z dyskusji podczas XVII Międzynarodowej Konferencji pt. „Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej”, która odbyła się w dniach 27–28 października w krakowskim Międzynarodowym Centrum Kultury. Podczas tegorocznych obrad uczestnicy zmagali się z próbą odpowiedzi na pytanie, dokąd zmierza Europa. Z jakim skutkiem?

Uciec, ale dokąd?

Zdecydowana większość uczestników konferencji była zgodna co do tego, że trzeba działać, gdyż w obliczu pojawiających się raz po raz różnego typu kryzysów nie można pozwolić sobie na bierność. Nuncjusz apostolski abp Salvatore Pennacchio zaznaczył, że musimy trzymać się dróg, które nie prowadzą do wykluczania ludzi. Zauważył też, że biurokratyczne technikalie zastąpiły europejskiego ducha. Hans-Gert Pötering, prezes Fundacji Konrada Adenauera, wezwał, by nie tracić z oczu wartości, być ufnym we własne siły i dumnym z tego, co udało się osiągnąć w procesie integrowania Europy. „Trzeba młodym ludziom przekazać, że to, co jest w Europie wspólne, nie jest oczywiste i dane raz na zawsze” – mówił.

Czy leci z nami pilot?

Podczas pierwszej dyskusji uczestnicy zmagali się z próbą odpowiedzi na pytanie, czy Europie potrzebne jest silne przywództwo. Wśród debatujących zapanowała zgoda co do tego, że na tak zadane pytanie można odpowiedzieć jedynie twierdząco. Ale już wykładnia pojęcia silnego przywództwa nie była jednoznaczna.

Dzisiaj jednak – jak zauważył prowadzący dyskusję dr Leszek Gęsiak z Akademii

Ignatianum – problemem jest wiarygodność przywódców, którym brakuje i wizji, i wartości. To różni dzisiejszych liderów politycznych od ojców założycieli Unii Europejskiej, którzy głosili potrzebę nadziei wbrew beznadziei. Podobną refleksję podzieliła się ze słuchaczami prof. Vaira Vīķe-Freiberga, była prezydent Łotwy: młodzi Europejczycy poszukują pewników, motywacji, koncepcji działania i jasnych celów. Ucieczka przed „rozrzedzonym post-wszystkim” i niejakością często przyjmuje jednak formę powrotu do korzeni i mocnych tożsamości, co skutkuje odradzeniem się silnego przywiązania do regionów i dążeń separatystycznych. Przed popadaniem we wsobność przestrzegali z kolei ks. prałat Antoine Camilleri, podsekretarz ds. relacji z państwami w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, powołując się na słowa papieża Franciszka o tym, że nadzieję może dać wizja wspólnego domu. „Nadzieję nań trzeba dawać nie tylko Europejczykom, ale też przybyszom – oni powinni czuć, że chronimy ich interesy” – mówił Camilleri.

Zbieżne co do zasady, lecz różniące się w detalach wizje przywództwa przedstawili posłowie do Parlamentu Europejskiego Jan Olbrycht i Janusz Lewandowski. Olbrycht zaznaczał, że silnym przywódcą jest ten, za kim ludzie podążają, bo wierzą, że on wie, dokąd zmierza. Bo zobacz, że jego słowa i czyny są spójne, i dzięki temu będą w stanie mu zaufać. Janusz Lewandowski odniósł się sceptycznie do takiej idealistycznej wizji pociągającego za sobą tłumy lidera – jego zdaniem „nie każde przywództwo, które uwodzi, prowadzi w dobrym kierunku”. Lewandowski przyznał się też do sceptycyzmu względem wielkich projektów tworzenia Europy jako federacji państw narodowych. Jego zdaniem tożsamość unijna zawsze będzie słabsza niż tożsamości narodowe, bo nie wykuwała się w latach wojen. „Wierzę też w kryzysową teorię UE – kiedy pojawia się kryzys lub inne wyzwanie, demokratyczne społeczeństwa wytwarzają na nie receptę. Obec-

nie w Unii potrzeba tyle polityki, by przetrwała strefa euro” – realistycznie skomentował Lewandowski.

Tożsamość w defensywie

Marek Zając, prowadzący dyskusję na temat, czy Europa obroni tożsamość opartą na chrześcijaństwie, zabrał uczestników debaty w podróż w czasie. Przyniósł ze sobą materiały z XII Konferencji, która odbyła się w 2012 r. pod hasłem „Chrześcijańskie oczekiwania wobec kształtu Europy”. W ciągu pięciu lat europejscy chrześcijanie przeszli do defensywy – już nie mają odwagi, by wysuwać oczekiwania, ale snują refleksje, czy ich tożsamość w ogóle uda się obronić. W 60 lat po podpisaniu traktatów rzymskich nikt już nie pamięta, że 50. rocznicy ich zawarcia towarzyszyła jeszcze euforia wielkiego rozszerzenia o kraje Europy Środkowo-Wschodniej i beztrudna czasów sprzed kryzysu finansowego 2008 r. Marek Zając starał się nie poddawać pesymizmowi i przekonywał, że kryzys jest jak światło reflektora, które każe spojrzeć nam na rzeczy, o których wcześniej nie myśleliśmy.

Przed nawias całej dyskusji uczestnicy zgodnie wyciągnęli wniosek, że chrześcijaństwo – jako zespół wyznawanych wartości – powinno być jednocześnie odważnie pokazywanym stylem życia. „Chrześcijaństwo opuściło codzienne życie, zaczęliśmy się go wstydzić” – mówił reporter Marcin Mamoń. Dodawał przy tym, że nie można ocalić chrześcijaństwa bez żywej wiary w Jezusa Chrystusa. Samo kultywowanie tradycji nie wystarczy. Prof. Vaja Vardidze, rektor Uniwersytetu Pedagogicznego Sulikhan-Saba Orbeliani w Tbilisi, także upominał, że chrześcijaństwo nie ogranicza się tylko do prezentowania określonego światopoglądu. Prof. Vardidze przestrzegał jednak przed ryzykiem nasycania tożsamości ideologicznymi treściami.

Można było odnieść wrażenie, że mimo tak wielu deklaracji o tym, że europejcy

chrześcijanie powinni mieć odwagę dawać świadectwo żywej wiary i przekuwania wyznawanych wartości w praktyczne działania, brakowało na sali prawdziwej pasji i żarliwości.

W dyskusji o tożsamości nie mogło zabraknąć odniesień do islamu i dylematów związanych z poziomem otwartości na uchodźców i migrantów wyznających tę religię. Marek Zając zauważył, że każda ze stron debaty toczącej się w związku z kryzysem uchodźczym i napływem migrantów powołuje się na argumenty związane z religią i tożsamością. Jeśli Europa zamknie drzwi przed potrzebującymi, zaprzeczy wartościom, na jakich została zbudowana. Jeśli szeroko je otworzy – narazi się na zaburzenie struktury ludności, chrześcijanie staną się wkrótce mniejszością. Hans-Gert Pöttering nakłaniał do poszukiwania równowagi przy rozwikłaniu tego dylematu: pomagać uchodźcom, ale jednocześnie skupiać się na pomocy rozwojowej dla krajów, z których do Europy migrują ludzie w poszukiwaniu godnego życia. Pöttering przywołał słowa Joachima Gaucka, który przyznał, że w obliczu kryzysu migracyjnego niemieckie serca są szeroko otwarte, ale możliwości - agraniczone. Andrzej Grzyb, poseł do PE, zauważył jednak, że mimo uzgodnień dotyczących przekazania 2,5 mld euro w ramach specjalnego funduszu pomocowego dla Afryki, państwa członkowskie wpłaciły na ten cel ok. 70 milionów euro.

Co to będzie?

Trzecia z konferencyjnych dyskusji dotyczyła przyszłości i dróg wyjścia z kryzysu. Prowadząca ją dr Katarzyna Pisarska, dyrektor Europejskiej Akademii Dyplomacji, podzieliła się ze zgromadzonymi refleksją, że w rozmowach u przyszłości UE słowa zastępują tworzenie realnych rozwiązań. W dodatku nie trafiają one do młodych ludzi. Wielu uczestników zgodziło się, że Unia Europejska nie ma obecnie dobrej prasy. Prof. Thomas Sternberg, prezes Komitetu Centralnego Katolików Niemieckich, zauważył, że nawet liderzy państw

członkowskich są Europejczykami na pół etatu. „Rano głosują w Brukseli tak, jak nakazuje im zdrowy rozsądek, a wieczorem, po powrocie do swoich krajów, zachowują się zupełnie sprzecznie z tym, co robili rano” – mówił. Czyli Unię przedstawiają jako źródło wszelkiego zła, zrzucają na nią odpowiedzialność za niepowodzenia, jednocześnie przypisując krajowym rządóm istotne z punktu widzenia komfortu życia obywateli sukcesy.

Uczestnicy debaty zwrócili też uwagę na pewne schizofreniczne zachowanie obywateli państw członkowskich, którzy odnoszą się z nieufnością (a nawet wrogością) do zdobywczy integracji takich jak choćby wspólny rynek czy swoboda przepływu osób, co jednocześnie nie przeszkadza im z nich korzystać. Młodzi ludzie kontestujący unijne porządki często nie pamiętają już, czym jest posterunek graniczny i konieczność okazania paszportu przy wyjeździe do innego państwa. David McAllister, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Parlamencie Europejskim, skomentował to w mocnych słowach: „Jestem zmęczony tym narzekactwem! Nie możemy pozwolić sobie, by tak źle mówić o Unii Europejskiej!”.

W dyskusji o przyszłości Europy nie mogło zabraknąć tematu rozszerzenia Unii – wśród jej uczestników byli Johannes Hahn, komisarz UE ds. polityki sąsiedztwa i negocjacji akcesyjnych, oraz Arsenij Jaceniuk, były premier Ukrainy. Ten ostatni stanowczo podkreślał, że celem jego kraju jest integracja z Unią Europejską i Sojuszem Północnoatlantyckim. Komisarz Hahn był zaś powściągliwy w deklaracjach. Przyznał, że ważna jest przyjaźń z krajami takimi jak Ukraina, Gruzja i Mołdawia, a związane z tym kwestie rozwiązań politycznych będą dyskutowane podczas zbliżającego się szczytu Partnerstwa Wschodniego. „Rozszerzenie Unii to nie cel sam w sobie, jednak mamy konkretne perspektywy dotyczące Bałkanów Zachodnich. Negocjacje z Turcją zostały zawieszone ze względu na sytuację polityczną w tym kraju. Ukraina zbliża się do członkostwa drobnymi krokami” – mówił.

Widmo Brexitu

„Współczuję Brytyjczykom, którzy padli ofiarą kłamliwych populistów” – powiedział z goryczą w toku dyskusji o przyszłości UE David McAllister. Podczas ostatniej z konferencyjnych debat dotyczącej konsekwencji Brexitu ton rozgoryczenia spowodowanego tym, że los Unii Europejskiej został rzucony na szalę politycznego pojedynku przez premiera Davida Camerona, który poniósł sromotną porażkę, mieszał się z wymuszonym przez okoliczności pragmatyzmem.

Nie bez żalu, przy pomocy gorzkiej metafory, o Brexicie mówił bp Donal McKeown, biskup rzymskokatolickiej diecezji Derry w Irlandii: „W Belfaście budowaliśmy kiedyś statki. Zbudowaliśmy raz piękną łódź, a Brytyjczycy ją zatopili. Nazywała się Titanic”. Zdaniem Elmara Broka, eurodeputowanego i członka Komisji Spraw Zagranicznych PE, Brexit stał się dowodem na to, że Unii brakuje jedności i że przynosi to szkodę wszystkim krajom członkowskim. „Najbardziej szkodzi, jak się okazuje, samym Brytyjczykom” – stwierdził Brok. Na unijny brak jedności jako źródło opresji wskazywała także Agata Gostyńska-Jakubowska, analityk think tanku Centre for European Reform. Jej zdaniem po referendum rządzący w Wielkiej Brytanii mieli nadzieję, że dzięki temu, iż kraje członkowskie nie będą w stanie zająć jednolitego stanowiska, będzie można Unię rozgrywać tak, by wynegocjować jak najkorzystniejsze warunki opuszczenia Wspólnoty. Nikt z uczestników dyskusji nie miał wątpliwości, że Brexit jest procesem wymagającym nadzwyczajnej uwagi, jednak historia stosunków międzynarodowych nie zna rozdzielania tak ściśle zintegrowanych na wielu płaszczyznach obszarów. Nikt też nie miał odwagi wyrazić głośno nadziei, że do Brexitu jednak nie dojdzie.

Jednocząca moc kryzysów to za mało, by Europa znalazła siłę i motywację dla czegoś więcej niż trwanie. Coś Europe musi uwieść, dać jej wolę i siłę, by iść do przodu. ©

ORGANIZATORZY



WSPÓŁPRACA



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MEDIALNY



KTO PORWIE EUROPE? Dodatek do „Tygodnika Powszechnego” 46/2017
OKŁADKA Valentin Serov „Porwanie Europy”, 1910 r. / DOMENA PUBLICZNA

REDAKCJA Katarzyna Tracz
SKŁAD Marta Bogucka, FOTOEDYCJA Edward Augustyn

Na Wschodzie bez zmian?

ARSENIJ JACENIUK:

**Na sukces musimy sobie jeszcze zapracować.
Do tej pory zwycięstwem Ukrainy było to, że udało nam się przetrwać.**

KATARZYNA TRACZ: Z jakimi problemami mierzy się Ukraina?

ARSENIJ JACENIUK: Kiedy byłem premierem, największym wyzwaniem dla Ukrainy było przetrwanie. Obecnie celem jest rozwój. I przystąpienie do Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że Unii Europejskiej także uda się przetrwać.

Czy kwestia przetrwania faktycznie jest zamknięta? Na wschodzie Ukrainy trwa wojna.

Owszem, przetrwaliśmy i to jest kwestia zamknięta. Teraz wyzwaniem i celem jest odzyskanie terytoriów, które straciliśmy na skutek ich bezprawnej aneksji przez Federację Rosyjską, jak w przypadku Krymu, czy też na skutek faktycznych działań militarnych Rosji – jak część terytorium obwodów donieckiego i ługańskiego, gdzie stacjonują obecnie regularne wojska rosyjskie. To nie jest tylko zagrożenie dla bezpieczeństwa Ukrainy. To jest zagrożenie dla was – dla całej Unii Europejskiej.

Czego Ukraina oczekuje od Unii?

Przede wszystkim silnego przywództwa oraz jedności. Docierają do mnie pogłoski, że rządy niektórych unijnych państw rozważają zniesienie sankcji nałożonych na Rosję. To całkowicie nieakceptowalne! Sankcje mogą być zniesione tylko w sytuacji, kiedy Rosja opuści terytorium Ukrainy – zarówno Krym, jak i obwody doniecki i ługański. Uważamy, że europejcy przywódcy nie mogą próbować niczego ugrać z Rosją.

A co – w Pańskiej ocenie – było największą porażką Ukrainy po przemianach, jakie zaszły na skutek wydarzeń na Majdanie?

Oczywiście, że można wymieniać, co się nie udało. Ale nie potrafię sobie wyobrazić, by jakikolwiek inny naród, na którego terytorium wdarły się rosyjskie wojska, który stracił na skutek nielegalnego zaboru 7 proc. terytorium i 20 proc. gospodarki, który stał na krawędzi ekonomicznej katastrofy, nie miał gotówki, nie miał silnej armii, działających służb porządkowych, zapasów

gazu, nie miał niczego, poradził sobie z tymi wyzwaniami. Ukraina sobie poradziła. Nieprawdą byłoby powiedzieć, że ponieśliśmy porażkę. Na sukces musimy sobie jeszcze zapracować. Do tej pory naszym zwycięstwem było to, że udało nam się przetrwać.

Czy obecnie może Pan powiedzieć, że wierzy Unii Europejskiej? Ma Pan do niej zaufanie?

Mogę powiedzieć, że naród ukraiński wierzy w Unię Europejską.

A czy ufa Pan polskiemu rządowi?

Polska jest wielkim przyjacielem Ukrainy. Rządy się zmieniają, ale stosunki między państwami pozostają. Musimy wyciągnąć lekcję z naszej przeszłości. Przeszłość może dzielić, ale nie możemy pozwolić, by to wpływało na nasze stosunki w przyszłości.

Co jest największym zagrożeniem dla ukraińskiego bezpieczeństwa?

To, co zagraża bezpieczeństwu Ukrainy, stanowi też zagrożenie dla Europy. Rosja rozpoczęła na naszym terytorium wojnę, która nie jest konwencjonalnym konfliktem zbrojnym. Jego teatrem są nie tylko działania militarne, ale też dyplomatyczne, energetyczne, cybernetyczne. Ta wojna jest prowadzona przez Rosję przy użyciu zupełnie nowych narzędzi. Reżim prezydenta Putina stanowi teraz największe zagrożenie.

Jaka jest sytuacja na froncie na wschodzie Ukrainy?

Największym nieszczęściem i największą traumą jest to, że tracimy naszych obywateli na froncie każdego dnia. Rosjanie codziennie ostrzeliwiają i zabijają naszych żołnierzy i cywili. Porozumienia mińskie nie są najlepszym rozwiązaniem, ale obecnie nie mamy żadnego innego narzędzia. Ukraina starała się w dobrej wierze respektować i wypełniać porozumienia z Mińska – przyjęliśmy zmiany do Konstytucji w pierwszym czytaniu, ustawę o amnestii, dwa tygodnie temu nawet ustawa o specjalnym statusie oddzielnych rejonów donieckiego i ługańskiego została przedłożo-

na zgodnie z porozumieniami mińskimi. Ale Rosja nie podejmuje w tym celu żadnych działań. Kontynuuje ostrzały i zabijanie Ukraińców. Dlatego my, jako Europejczycy, wszystkie kraje Unii Europejskiej, ale też Stany Zjednoczone, powinniśmy być solidarni i wywierać nacisk na prezydenta Rosji i rosyjski reżim, by realizowali porozumienia mińskie, co oznacza w skrócie wycofanie się z terytorium Ukrainy i zaprzestanie prowadzenia działań zbrojnych.

A jak się układają stosunki Ukrainy ze Stanami Zjednoczonymi?

System polityczny Stanów Zjednoczonych jest ugruntowany i stabilny, do podjęcia działań potrzebne jest wsparcie ze strony obydwu sił politycznych. Dlatego w kontaktach z Amerykanami zawsze staraliśmy się osiągać porozumienie zarówno z Demokratami, jak i Republikanami. Największym sukcesem w relacjach z USA było to, że ogromną większością Kongresu zdecydował o nałożeniu sankcji na Rosję. Prezydent Petro Poroszenko spotykał się kilka razy z prezydentem Donaldem Trumpem i efekty ich rozmów pokazują, że stosunki amerykańsko-ukraińskie układają się znacznie lepiej, niż można się tego było spodziewać po ogłoszeniu wyników amerykańskich wyborów prezydenckich. Nasze relacje są na dobrych torach.

Jak widzi Pan przyszłość Ukrainy za 10 lat?

Tam, gdzie Polacy widzieli przyszłość swojego kraju przed 20 laty. Jako członka silnej Unii Europejskiej.

Również jako członka NATO?

Oczywiście. To priorytet dla Ukrainy. Bezpieczeństwo jest kluczowe. A jedyną organizacją, która jest w stanie je zagwarantować, jest NATO. ©

Rozmawiała KATARZYNA TRACZ



ANDREW KRAVCHENKO

ARSENIJ JACENIUK jest przewodniczącym partii Front Ludowy, w latach 2014-16 był premierem Ukrainy.

W poszukiwaniu silnych liderów

VAIRA VĪKE-FREIBERGA:

Potrzebujemy silnych przywódców, ale ich moc powinna wypływać z zasad, którym hołdują, i wartości, jakie wyznają.

KATARZYNA TRACZ: Jaka jest Pani największa obawa co do przyszłości Łotwy?

VAIRA VĪKE-FREIBERGA: Martwi mnie to, że populacja mojego kraju się zmniejsza. Wielu Łotyszów emigruje, a ci, którzy zostają w kraju, będą musieli unieść ciężar utrzymania starzejącego się społeczeństwa. Ten problem dotyczy całej Europy. Według prognoz w 2050 r. na utrzymaniu jednego pracującego będzie czterech emerytów. Ponadto niepokojący jest postęp technologiczny, który sprawia, że maszyny mogą przejąć część pracy wykonywanej przez ludzi. Nadzieją pozostaje wzrost efektywności pracy, który pozwoli na wzrost produktywności. Musimy też pamiętać, że w Europie występuje rozwarstwienie ekonomiczne społeczeństwa, pokazuje to tzw. wskaźnik Giniego. Społeczeństwa to naczynia połączone. Jako prezydent, podczas pracy nad budżetem byłam postawiona wobec wyboru, czy uprzywilejować wielodzietne rodziny, czy emerytów. Uznałam, że taki wybór jest nie do zaakceptowania, bo całe społeczeństwo powinno solidarnie ponosić ciężary. Nikt nie może być uprzywilejowany, bo to będzie oznaczać, że ktoś inny będzie pokrzywdzony.

W Europie mamy wojnę. Rosjanie w ramach ćwiczeń Zapad 2017 ćwiczą zaraz przy granicach Unii Europejskiej. Czy Łotysze boją się rosyjskiej agresji?

Co ciekawe – nie! Łotysze ufają Sojuszowi Północnoatlantyckiemu i wierzą, że Sojuszem nie dowodzą ludzie grzeszący naiwnością.

A czy z łotewskiego punktu widzenia rosyjska mniejszość, stanowiąca około jednej czwartej populacji Waszego kraju, nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa?

Łotysze nie boją się, że pewnej nocy mieszkający po sąsiedzku etniczni Rosja-

nie zaczną podrzywać im gardła, że stanie się coś podobnego jak podczas wojny w krajach byłej Jugosławii.

Ale jeszcze przed 2014 r. wydawało się niemożliwym, aby w Europie jeden kraj naruszył integralność terytorialną innego państwa...

Jednak Rosjanie najechali Gruzję w 2008 r. A dlaczego? Ponieważ NATO niedługo wcześniej odmówiło Gruzji i Ukrainie przedstawienia planu działań na rzecz członkostwa. Potem zwłaszcza Niemcy wypowiadały się niechętnie o przyjęciu Ukrainy w poczet członków Sojuszu. Rosja wykorzystała zatem geopolitycznie to zaniechanie i zareagowała jawną agresją.

Co NATO powinno zrobić, by chronić swoich członków sąsiadujących z Rosją?

Powinno przede wszystkim skupić się na wypełnianiu luk w swoim systemie obrony. Wiele lat jako prezydent Łotwy przekonywałam, że przyjęcie do Sojuszu wszystkich krajów bałtyckich to istotny sygnał wysłany do Rosji, której retoryka z roku na rok stawała się bardziej reakcyjna i szowinistyczna. Mimo upadku żelaznej kurtyny nadal potrzebny jest silny potencjał odstraszania. Przyjmowanie do NATO nowych członków stało się środkiem odstraszania. Odpowiednim sposobem postępowania w stosunku do Rosji jest pokazywanie siły, a nie ustępowanie.

Czyli kierunek obrony przez NATO po szczycie w Warszawie jest dobry?

Właściwie ten twardy kurs został obrany już podczas walijskiego szczytu w 2014 r. To absolutnie właściwy kierunek. Choć nadal potrzebne są udoskonalenia.

Jakiego rodzaju?

Zwłaszcza w zakresie procesu podejmowania decyzji oraz długości łańcucha dowo-

dzenia. Zbyt wiele czasu zajmuje rozmieszczanie wojsk. To musi zostać zmienione.

I Unia Europejska, i NATO potrzebują dziś silnego przywództwa?

Raczej określonych zasad i wartości. Nie może być tak, że trzy dni po zakończeniu kadencji przywódcy europejskiego kraju podpisuje intratny kontrakt w państwie, które może być uznane za potencjalnie wrogie. To niedopuszczalne. Na Łotwie to byłoby uznane za korupcję. Potrzebujemy liderów, silnych przywódców, ale ich moc powinna wypływać z zasad, którym hołdują, i wartości, jakie wyznają.

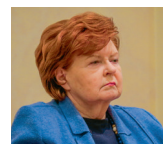
Co poradziłaby Pani rządzącym, którzy mierzą się z wyzwaniami kolejnych nadciągających nad Europę kryzysów?

Europejscy liderzy nie stoją teraz przed wyzwaniami poważniejszymi niż przywódcy sprzed dekady czy dwóch. Świat ciągle się zmienia, pojawiają się nowe problemy, z którymi trzeba się zmagać. Gospodarka raz rośnie, raz przeżywa kryzys. Szaleńcy, niebezpieczni ludzie obejmują rządy, a potem je tracą. Bez względu na okoliczności przywódcy powinni pozostawać wierni wartościom. Jeśli raz po raz sięgać będą do konstytucji i wczytywać się w nią, jeśli będą mieć jasną wizję tego, w jakim świecie chcą żyć, to nie będziemy musieli się martwić o przyszłość.

A dlaczego obywatele wybierają szaleńców na przywódców?

Bo szaleńcy obiecują przychylić ludziom nieba, jednocześnie usuwając im grunt spod nóg.

Rozmawiała KATARZYNA TRACZ



PROF. VAIRA VĪKE-FREIBERGA, była prezydent Łotwy, prezes Klubu Madryckiego.



KRZYSZTOF BABULEWICZ

Władysław Kosiniak-Kamysz, Maciej Szpunar, bp Donal McKeown i Agata Gostyńska-Jakubowska

W duchu prawa

MACIEJ SZPUNAR, RZECZNIK GENERALNY TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI:

**Respektowanie praw nadanych obywatelom Unii Europejskiej
zawdzięczamy mechanizmom ich skutecznego egzekwowania.**

KATARZYNA TRACZ: Jakie będą konsekwencje Brexitu, jeśli Wielka Brytania faktycznie wystąpi z Unii Europejskiej?

MACIEJ SZPUNAR: Brexit jest niesamowitym wyzwaniem. Nikt wcześniej nie miał do czynienia z podobną sytuacją, kiedy państwo wychodzi z obszaru tak silnie zintegrowanego. Obawiam się, że nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie scenariuszy problemów, jakie mogą z tego wyniknąć. Problemy te będą dotyczyły nie tyle sfery instytucjonalnej, ile przede wszystkim życia zwykłych ludzi – nie chodzi tu tylko o Brytyjczyków i obywateli Unii Europejskiej, lecz także o obywateli innych krajów utrzymujących jakiegokolwiek stosunki z Wielką Brytanią.

W jaki sposób takie praktyczne problemy zwykłych ludzi mogą wyglądać?

Wyobraźmy sobie, że młody człowiek podjął decyzję o studiowaniu architektury w Wielkiej Brytanii. Ukończył trzy lata studiów, przed nim dwa kolejne lata nauki. W obecnej sytuacji dotyka go ogromna niepewność, czy jego dyplom będzie – po Brexicie – uznawany w państwach członkowskich UE. A studia podejmował on w przeświadczeniu, że na podstawie uzyskane-

go dyplomu będzie mógł wykonywać zawód architekta w całej Unii. Kolejny przykład: przedsiębiorca wytoczył powództwo przeciwko swojemu kontrahentowi przed angielskim sądem, będąc przekonany, że wyrok będzie automatycznie uznany w każdym innym kraju UE. Pojawia się pytanie, czy oczekiwania tych osób powinny być prawnie chronione? Jeśli tak, to byłoby dobrze, aby umowa o wystąpieniu Wielkiej Brytanii takie kwestie regulowała. Podobnych przykładów jest mnóstwo, ponieważ istnieje wiele obszarów daleko idącej integracji. Dlatego tak ważne jest, aby jak najlepiej przygotować się na opuszczenie Unii przez Wielką Brytanię.

A jakie mogą być konsekwencje Brexitu dla Unii Europejskiej jako organizacji międzynarodowej?

Brak Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej objawi się przede wszystkim w tym, że zabraknie nam pragmatycznego angielskiego myślenia, które obojętnie bardzo cenimy. Poziom ekspertyzę sporządzanych przez brytyjskich specjalistów jest zawsze bardzo wysoki. Ponadto najlepsze studia z zakresu prawa Unii Europejskiej, czy w ogóle integracji europejskiej, prowadziły brytyjskie uczelnie.

A czy możliwy jest scenariusz, że do Brexitu jednak nie dochodzi?

To nie jest pytanie do prawnika, ale do polityków. Jeśli pojawi się tylko wola polityczna zarówno ze strony Wielkiej Brytanii, jak i Unii Europejskiej, to wszystko jest możliwe. Wtedy też na pewno znajdą się instrumenty, aby tej woli politycznej uczynić zadość i ubrać ją w ramy prawne.

Czy jako rzecznik generalny Trybunału Sprawiedliwości może Pan powiedzieć, że obywatele Unii Europejskiej ufają unijnemu prawu?

Często nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale swobody przepływu dóbr, usług i kapitału, możliwość studiowania w innych państwach członkowskich, by nie wspomnieć o swobodzie przemieszczania się, zawdzięczamy Unii i temu, że w jej ramach stworzono mechanizmy, które nadały jej obywatelom prawa. Co więcej – to, że prawa nadane obywatelom są respektowane, zawdzięczamy temu, że stworzono mechanizmy ich skutecznego egzekwowania. W tej chwili przed Trybunałem Sprawiedliwości toczy się ok. 2,5 tysiąca spraw, które w zdecydowanej większości dotyczą praw obywateli Unii Europejskiej.

Czy w Pańskiej praktyce spotkał się Pan ze sprawą, która w szczególny sposób pokazała gwarancyjny charakter unijnego prawa?

Było ich wiele, nie sposób wszystkich przytoczyć. To często są sprawy, w których ukazuje się etyczny wymiar prawa. Jedną z nich dotyczyła sytuacji wydalenia z terytorium Unii Europejskiej obywatela państwa trzeciego, który jest jedynym rodzicem wychowującym dziecko – małoletniego obywatela Unii. Takich spraw będzie przybywać. Z prawa unijnego wynika, że w takiej sytuacji nie można tak prosto wydaląc obywatela państwa trzeciego z unijnego terytorium. Chciałbym przypomnieć, że istnieje wiele umów międzynarodowych, paktów, traktatów ubranych w piękne słowa, które dużo gwarantują, natomiast bardzo często brak w nich mechanizmów pozwalających na egzekwowanie praw. Tym, co udało się osiągnąć w Unii Europejskiej, jest możliwość skutecznego egzekwowania praw, które zostały zapisane w traktatach. Jest to zasługą nie tylko Trybunału Sprawiedliwości, ale także sądów w państwach członkowskich. ©

Rozmawiała KATARZYNA TRACZ

PROF. MACIEJ SZPUNAR jest rzecznikiem generalnym Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu.

Jedność z konieczności



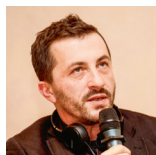
ELMAR BROK

poseł do Parlamentu Europejskiego,
członek Komisji Spraw Zagranicznych PE

Brexit wywołuje niepokój nie tylko u polityków. Przedsiębiorcy pytają mnie, czy inwestycje w Wielkiej Brytanii mają sens – banki przenoszą swoje siedziby z Londynu na kontynent. Takie reakcje mogą zaowocować wzrostem bezrobocia na Wyspach. Zagrożona jest jedność Wielkiej Brytanii, ponieważ w Walii czy Szkocji podnoszą się głosy za pozostaniem w UE. Trzeba pamiętać, że podczas rozvodu należy zadbać o zabezpieczenie dobra wszystkich stron: ważne są nie tylko interesy Wielkiej Brytanii i Unii Europejskiej, ale też np. 3 mln obywateli państw członkowskich mieszkających na Wyspach. Brytyjczycy bardzo się mylą, jeśli myślą, że nie będą musieli wypłacać emerytur obywatelom innych krajów UE, którzy pracowali przez lata w ich kraju.

Unia Europejska musi pamiętać, że tylko wykazując się jednością, może z sukcesem negocjować z gospodarczymi gigantami. Nie bez powodu prezydent Donald Trump chce zawierać umowy handlowe z poszczególnymi krajami Unii – w ten sposób będzie chciał ugrać dla siebie lepsze warunki. UE musi być ostrożna, bo być może inicjatywa zwana 16+1, czyli współpraca państw Europy Środkowo-Wschodniej z Chinami także jest obliczona na osłabienie Unii. ©

Wstyd bezwstydných



MARCIN MAMOŃ

reżyser, dokumentalista,
Reporterzy bez Granic

Wiele czasu spędziłem między radykalnymi wyznawcami walczącego islamu, których teraz w Europie uważa się za zagrożenie.

W 2006 r. na Borneo rozmawiałem z rosyjskimi weteranami z Kaukazu, byłymi członkami służb specjalnych. Odbierałem ich jako doświadczonych zabójców. Pytali mnie, jakim człowiekiem był Szamil Basajew – muzułmanin, radykalny przywódca czeczeńskich rebeliantów, którego poznałem osobiście. Dla żołnierzy, którym przewodził, był herosem. Dla Rosjan – groźnym terrorystą. Moi rozmówcy pytali mnie, jak się bronić przed wojującym islamem. Odpowiedziałem im, że muszą zacząć chodzić do cerkwi. Że obronić mogą się tylko wiarą i wyznawanymi wartościami. Dziś Europa zadaje sobie to samo pytanie i mam dla niej taką samą odpowiedź. Problem Europy polega na tym, że chrześcijaństwo zostało wyrugowane z codziennego życia, przestało być składnikiem naszej tożsamości. Że zaczęliśmy się gwałtownie wstydić. ©

Bądźmy praktyczni



DAVID MCALLISTER

poseł do Parlamentu Europejskiego,
przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych PE

Unia Europejska powinna być silna i stanowcza w sprawach naprawdę ważnych. Obecnie priorytetami powinno być wsparcie rynku wewnętrznego, pogłębianie integracji w tym zakresie i jednocześnie dbanie o zrównoważony rynek poprzez zawarcie umów o wolnym handlu z Meksykiem i Japonią, a także wzmacnianie unii energetycznej, prace nad wspólną polityką migracyjną i nowym europejskim systemem azylowym oraz wspólną polityką bezpieczeństwa i obronności. Nowa sytuacja po decyzji Wielkiej Brytanii o wystąpieniu z UE to impuls, by przejść od debat do decyzji. Możliwe jest zacieśnianie integracji na różnych jej poziomach, ale to nie może się równać Europie dwóch prędkości. Obywatele Unii z obawą patrzą na możliwość rozszerzenia. Musimy być w tej kwestii praktyczni, nie entuzjastyczni. Kraje Zachodnich Bałkanów będą mogły otrzymać perspektywę członkostwa, kiedy będą na to gotowe. Nie wiem, czy Turcja kiedykolwiek będzie w stanie dołączyć do Unii Europejskiej. Jednym z liderów przygotowań do integracji jest z kolei Czarnogóra. ©

Nowa twarz przywództwa



JAN OLBRYCHT

poseł do Parlamentu Europejskiego,
członek Komisji Budżetowej PE

Unia Europejska potrzebuje silnego przywództwa. Razem z Januszem Lewandowskim postulujemy to od 13 lat w Parlamencie Europejskim. Trzeba pamiętać, że przywództwo nigdy nie jest zawieszane w próżni. Najpierw należy określić cele, jakie chcemy osiągnąć poprzez wspólne działanie, odpowiedzieć na pytanie, co chcemy robić razem. Dopiero na tej podstawie można określić, jakiego modelu przywództwa potrzebujemy.

Wraz z Brexitem pojawiło się pytanie, czym Unia Europejska ma być w przyszłości. Brexit to dla Unii nowe otwarcie. W Parlamencie Europejskim zapanowało przeświadczenie, że UE powinna zmierzać ku silniejszej integracji. Skoro tak, to potrzebujemy też silniejszego przywództwa. Ale nie chodzi o przywódcę – osobę, jednego lidera. Chodzi o mechanizm sprawnego, mocniej zintegrowanego działania. Chodzi o to, by państwa członkowskie Unii Europejskiej tak mocno wzięły się w objęcia, by żaden z krajów nie mógł się z nich łatwo wyrwać. ©

Oprac. KATARZYNA TRACZ